POLSKA NARODOWA

Nr 7 (124) Poznań 12 lutego 1939 r. Rok 4. Cena 10 gr

Kształtujmy charakter narodowy

Nie sobiepaństwo a karność!

Ludzie silni nie boją się ujawnienia swych wad. Tylko charaktery słabe usiłują przy pomocy potoku słów osoby swe wyidealizować, uczynić pozornie istotami bez skazy, po prostu kolorowym lakierem samochwalstwa ozdobić pustkę wewnętrzną. Prawdziwi, mocni, zdecydowani zaś ludzie są raczej napozór szorstcy, niewygładzeni, nieco — powiedzmy — „kanciaści", jako ta ruda złota, zawierająca olbrzymi odsetek wartościowego, drogocennego kruszcu.

Jak z ludźmi, tak rzecz ma się i z organizacjami. Krótkotrwałe, obliczone na krótką metę, szukające wszędzie jeno żeru dla osobistych korzyści ugrupowania napuszonymi hasłami, szumną reklamą i krzykiem tromtadracji usiłują nadać swemu znaczeniu jakąkolwiek rolę. Wczoraj wyznawcy Marksa, dziś Sławka, jutro „narodowcy" ustawicznie mącą narodową kadź, chytrze węsząc za posadą, orderem czy innymi „korzyściami" z „pańskiego" stołu.

Te grupy nie mają rzekomo wad, nie plami ich nic, są wprost kryształowo nieskazitelne, jak kolorowe baloniki, pstre i ładne dla oka, a w środku zawierające pustkę.

Im nie wolno krytykować samych siebie, nie wolno przyznawać się otwarcie do bezduszności i małości. Nie pozwala im na to słabość, ta kruchość charakteru, który ledwie skaza rozsadzi.

A my?

I tu leży wielka różnica, świadcząca o sile naszej. Nie boimy się rzeczowej krytyki, nie mogą nas dosięgnąć napaści, choć wszyscy przeciwko nam i wszyscy nam wady wypominają.

My jednak możemy sobie pozwolić na krytykę, możemy wykazywać nasze braki, możemy otwarcie ze słabościami naszymi walczyć.

Kruszcu złotego serc naszych nie rozmieni nikt na drobne, nie zdoła nikt zniszczyć.

Jesteśmy bowiem za silni.

Ale miejmy odwagę stwierdzić:

Jesteśmy silni, lecz nie bez wad!

* * *

Nazwali Wodza Naszego — Nauczycielem Narodowej Duszy. Ta nazwa to symbol naszego ruchu, ruchu za cel swój naczelny stawiającego kształtowanie narodowego sumienia.

By jednak móc walczyć ze złem, tkwiącym w nas — musimy to zło odnaleźć.

Uprzednio mawiliśmy o braku „odwagi dnia powszedniego" — dziś szukajmy dalszych ujemnych cech.

* * *

Koło Stronnictwa. Nie małe, nie duże, ot takie średnie, kilkudziesięciu członków liczące. Dobrze zorganizowane, sprężyste.

Kierownik organizacyjny wydaje rozkaz: „Kolega N. wykona to a to".

Mija kilka dni. Polecenie nie zostało wykonane, akcja większa dzięki temu została częściowo sparaliżowana.

A dlaczego? Otóż kolega N. obraził się, że mu dano rozkaz! Obraził się! Gdyby go wtajemniczyć we wszystko, poprosić ładnie, o zasługach i honorach wspomnieć, ambicję połechtać — to zaraz by wykonał to czego się żąda.

Ale rozkaz? On jest członkiem, takim samym jak kierownik organizacyjny!

Naturalnie w konsekwencji zawieszenie, tarcia i rozpoczyna się gra intryg, szybko co prawda zlikwidowana przez kierownictwo Koła.

Czy to jest dobre dla organizacji?

Jakież to daje świadectwo wyrobienia jej członków?

* * *

Urządzamy akademię czy większe zebranie publiczne. Straż porządkowa ma zawsze dużo kłopotu z rozsadzeniem publiczności. Nieraz grupa członków stanie przy wejściu gawędząc wesoło i zatarasowując wejście. Przybyli przeciskać się muszą do środka, a polecenia kierownictwa trzeba kilkakroć powtarzać.

A później przy wychodzeniu? Wszyscy się spieszą, popychają, depcze jeden drugiemu po nogach — i niejeden sympatyk zarzeka się później od przyjścia na inne zebranie, pamiętając o niedogodnościach.

A tak łatwo byłoby temu zaradzić.

Poprostu: większa karność członków.

* * *

Karność organizacyjna członków.

Stała to bolączka naszego ruchu, z którą, jakże często trzeba walczyć, która pochłania jakże wielkie ilości energii.

Zastępy nasze nie rosną w drodze przymusowej rekrutacji. Nikogo nie zmuszamy do wstąpienia w nasze szeregi groźbą utraty pracy czy stosowaniem szykan i bojkotu.

Rośnie nasza potęga w miarę rozszerzania się Idei narodowej, w miarę rozumienia naszych haseł. Do organizacji wstąpiliśmy dobrowolnie.

Na kursach kandydackich ileż to się mówi o karności. I wszyscy istnienie jej uważają za konieczne, przyrzekają posłuszeństwo kierownictwu, by swych dobrowolnych zobowiązań później nie dotrzymywać.

A przecież narodowiec to żołnierz narodowej sprawy, bojownik o Wielką Polskę. Wyobraźcie zaś sobie armię bez dyscypliny i posłuchu? Czy rozluźnienie karności nie osłabia siły bojowej?

* * *

Któż tworzy kierownictwo? Czy zamknięta jest droga do szczytów dla członków? Każdy pracujący dla Idei ma możność awansowania w hierarchii organizacyjnej. Zarządy wybiera się.

Czyż można wobec tego nie wypełniając poleceń wybranego przez siebie kierownictwa — lekceważyć swoją wyborczą decyzję?

Istota walki leży w działaniu zbiorowym. Ale jej powodzenie w doskonałym wykonaniu zarządzeń przez jednostki.

Jeśli chcemy wywalczyć Polskę Wielką, nie może być odchyleń i jaskrawego sobiepaństwa. Musi istnieć karność.

* * *

Bra kkarności jest poważną naszą wadą. Chcąc przeobrazić duszę Narodu, przeobraźmy pierw siebie.

Bądźmy karni.

Roman Dmowski mówi

Czas już, ażeby dzisiejsi kandydaci na przewódców narodu, rozmaici mali Wielopolscy, zrozumieli, że społeczeństwo polskie nie jest już tym przeżytkiem dawnej przeszłości, jakim było do niedawna, przed wstąpieniem na drogę szybkiej społecznej ewolucji. Naród dziś obejmuje wszystkie warstwy, opinia jego, to opinia wszystkich ludzi myślących w jego łonie: ten naród w niczyje ręce nie składa prawa decydowania o jego losach. Dla jego dobra, dla jego postępu trzeba, ażeby każde stronnictwo każda grupa, każda jednostka nawet występowała w życiu publicznem zgodnie ze swojem przekonaniem, ze swem obywatelskiem sumieniem, trzeba cywilnej odwagi, nakazującej stawić czoło nawet opinii całego ogółu, gdy ma się przekonanie, że ta jest w błędzie. Ale walcząc o swe zasady najuparciej nawewnątrz, nazewnątrz musimy być jednym narodem. Tam nie wolno wbrew opinii narodu, w imieniu jego działać lub przemawiać, nie wolno go po swojemu zbawiać, tam każdemu Polakowi wolno być tylko wykonawcą woli narodu.

To muszą dziś wszyscy zrozumieć.

Zezem przez gazety

„Kolacyjka w Bristolu"

Młody literat, p. Janusz Minkiewicz, zdradza na łamach „Jutra Pracy", że to on jest autorem głośnego swego czasu afisza wyborczego „Ozonu" z napisem:

„Zapamiętaj cztery słowa,
Sejm, to ordynacja nowa".

Tajemnicę tę zdradza p. Minkiewicz w artykule pod wiele mówiącym tytułem „I jak ja teraz wyglądam". Samą zaś genezę dwuwiersza opisuje w sposób następujący:

„W swoim czasie — pisze p. Minkiewicz — przyszli do mnie sympatyczni faceci i powiedzieli:

„— Trzeba nam haseł i sloganów, żeby przekonały ludzi o konieczności głosowania do Sejmu.

Nie widziałem tej konieczności. Cóż to za Sejm będzie zrodzony z takiej ordynacji?!

— Nie podoba się panu ordynacja?! Świetnie! Nam się też nie podoba! I nikomu się nie podoba! I właśnie dlatego trzeba głosować. Sejm zwołany jest po to, aby złą ordynację zmienił na dobrą.

Przekonali mnie w czasie tej kolacyjki w Bristolu. Nie siląc się na zbytnią oryginalność, dałem im ów slogan z „czterema słowami". Spodobał się.

„Slogany są dobre wtedy, kiedy mówią prawdę. „Radion sam pierze"?... Rzeczywiście, prawie sam. „P. K. O. — pewność, zaufanie"?... Rzeczywiście, jak dotąd... „Sejm to ordynacja nowa"?...

I to mnie właśnie przeraża. Kiedy przed kilku miesiącami te cztery słowa wyszły mi spod pióra, byłem z nich zadowolony. Ale dziś zaczynam czuć w powietrzu zapach kompromitacji. Auto - kompromitacji."

Zawiedziony w nadziejach na szybką realizację swojego wyborczego zawołania, całkiem „przerażony", jak sam mówi autor i poeta, w takich słowach zwraca się do tych panów, którzy zjedli z nim przedwyborczą „kolacyjke" w Bristolu":

„Korzystam z okazji, aby z tych łamów zawołać:

— Panowie, jak ja teraz wyglądam?!

Naobiecywałem za was, a dzisiaj ludzie mają prawo przyjść do mnie i zapytać:

— No, panie drogi, co jest. do cholery?!

Przepraszam bardzo, ale co ja im odpowiem? Nie wiem. I dlatego coraz bardziej jestem przerażony.

Coraz bardziej, bo widzę, co się dzieje w tym Sejmie. W tym Sejmie, któremu robiłem reklamę. Nastąpiło jakieś pomieszanie ról. Przecież to ja miałem robić reklamę Sejmowi, a Sejm miał się troszczyć o zmianę ordynacji.

A teraz jest odwrotnie. Ja się troszczę o zmianę ordynacji, a Sejm robi reklamę. Reklamę rządowi i ministrom. Przecież każde sprawozdanie referenta budżetowego danego resortu jest jednym wielkim peanem na cześć „odnośnego" ministra!"

P. Minkiewicz przyznaje, że był przed wyborami naiwny, chociaż — jak każdy młody poeta — egzaltuje się nieco za dużo. Słusznie też pisze „Kurier Polski", że niektórzy reprezentanci adminsitracji przyjmą np. z rzetelnym uśmiechem wiarę poety, iż to właśnie jego hasło wyborcze spowodowało dużą frekwencje przy urnach wyborczych. Ale nie o to chodzi. W każdym razie, p. Minkiewicz przejrzał pozostając długo w zamrozceniu atmosfery „kolacyjki" w Bristolu."

„Sanacja" po śmierci Dmowskiego

Jest rzeczą prawie pewną, że **„sanacja" wiąże ze śmiercią Roman Dmowskiego wielkie nadzieje dla siebie.** Dało się to zauważyć w bezpośrednich, choć dyskretnie tłumionych, zapowiedziach dzienników, a jeszcze bardziej daje się zauważyć w nowym powiewie politycznej orientacji. **Znów wóz ideowy stronnictwa rządowego zdaje się zataczać poważne koło ku lewicy.**

Mowa min. Świętosławskiego w sejmowej komisji budżetowej jest aż nadto wyraźna. Jak to? Więc już ukryto gdzieś tak wychwalane instynkty narodowe młodzieży, już zapomniano o własnych przyrzeczeniach w sprawie żydowskiej i **zaczyna się znowu wracać do rzucania gromów na młodzież**, na jej „warcholstwo" i „zezwierzęcenie". To nie jest bez przyczyny. **Nagle zginął gdzieś nacjonalizm** i znowu mówi się o „wybujałym ponad wszelką miarę nacjonaliźmie" o „niezdrowych wpływach wychowawczych", o „współżyciu z grupami ludności od wieków, zamieszkującymi na wspólnej ziemi". **Od jakiegoś czasu zapewnia no przecież młodzież, że wszystko będzie tak, jak ona chce, byle powoli, byle taktownie. Aż tu nagle — w tył zwrot...**

„Ozonowy" Sejm i Senat machają ręką nad narodowcami, a chwalą — jak np. p. senator Tomaszkiewicz — PPS. Głośno mówi się o **sojuszach w radach miejskich z PPS. OZN nie ma ochoty uchwalać ustaw antyżydowskich.**

Co to wszystko znaczy? Otóż niewątpliwie **obóz rządowy liczy, że presja polityczna i moralna na społeczeństwo ze strony St. Narodowego osłabnie. Liczy na konsternację po śmierci Romana Dmowskiego, liczy na osłabienie akcji antyżydowskiej, może nawet na więcej.** Wspomnienia pośmiertne w prasie prorządowej były w wielu wypadkach piękne i wzruszające, ale niektóre nosiły charakter wybitnie kwitujący, zamykający okres supremacji Dmowskiego nad narodem. Można było z nich wyczuć taką myśl: dopókąd Dmowski żył można było iść osobno pod jego sztandarem, ale dziś musicie pójść z nami.

Liczenie na jakiekolwiek zmiany polityki w Str. Narodowym i na osłabienie jego walki jest dziecińśtwem. Nigdy w historii obóz narodowy nie cofał się ze swej linii i nigdy się nie cofnie. Nic sie nie zmieni w stosunku do wrogów i przeciwników. Służbę narodowi będziemy prowadzić tak samo gorliwie i nieustępliwie. — Owszem sposób walki i technika **zaostrzy się.** Przekonają się o tym niezadługo ci, którzy jeszcze do tej pory dobrze nie zrozumieli, co to jest naród polski i jakich ma wrogów.

Dwa światy

Zakończył się w Krakowie po dwu tygodniach trwania wielki proces tzw. „związku interwencyjnego", który ma głębokie znaczenie symboliczne i rzuca potężny snop światła na stosunki społeczne w Polsce.

Przede wszystkim jest to proces krakowski.

Jest coś w atmosferze Krakowa, że wypalają się tam najmocniej wszystkie przemiany i procesy społeczne i polityczne. — Tu jest kolebka ruchów ludowego i socjalizmu, tu wybuchały zajścia robotnicze i chłopskie, tu wreszcie pękały wrzody różnych skandalów w rodzaju Parylewiczowej i Dziekanowskiego. Mieszają się w tej retorcie społecznej Polski sprawy złe i dobre, ale w sumie **Kraków stanowi termometr dla całej Polski.** Oczywiście skandale działy się na terenie Krakowa, ale też sądy krakowskie karały je na ogół surowo.

Ogólniejszy wniosek z procesu Dziekanowskiego jest bardzo przykry. Po procesie Parylewiczowej i szeregu innych drobniejszych w całej Polsce można ustalić, że **istnieją w Polsce ludzie, którzy pod pozorem działania w imię rządu popełniają pospolite łajdactwa.** Jest niezwykle charakterystyczne, że **wszyscy ci oszuści powołują się z reguły na swoje zasługi dla BBWR., przechwalając sie swymi występami agitacyjnymi i swymi stosunkami z wysokimi urzędnikami.** Byłoby nieuzasadnioną napaścią dawać wiarę różnym zeznaniom kryminalistów z „dobrej sfery". Ale **trzeba nareszcie w jakimś wielkim procesie wyjaśnić do gruntu owe piętrzące się podejrzenia wobec pewnych osób, których nazwiska powtarzają się we wszystkich procesach.** Przecież na ostatnim procesie Dziekanowskiego i towarzyszy padały nazwiska wybitnych urzędników, nawet ministrów, b. wojskowych, księży i t. d. **Nie wolno w Polsce stwarzać atmosfery, że ci mali oszuści mieli wspólników w wysokich urzędnikach!**

W świetle krakowskiego procesu wyszło na jaw, jak **niektórzy ludzie w Polsce pojmują prorządowość — jako bezkarne rabowanie i oszukiwanie.** Zwłaszcza przykre to jest w przypadku do osób o przeszłości wojskowej.

Stale w procesach owych zamieszani są żydzi. Dziekanowski miał za wspólników samych żydów — jedyny Polak został uniewinniony. Tu właśnie **źródło deprawacji, jaką żydostwo wnosi w życie polskie.** Tu się pokazuje, jak się kończy przyjaźń polsko - żydowska pewnych kół, — które hołdują zasadom liberalnym. Proces Dziekanowskiego jest jeszcze jednym **procesem żydostwa.** Wyrok narodu jest tylko jeden: **powinni na stałe stracić — i to wszyscy — prawa obywatelskie.**

Gdy się widzi owych ludzi „systemu", którym dobrze było i którzy kradli nie z biedy, ale dlatego, że czuli się przez jakiś czas bezkarni, że wyzyskiwali swoje stanowisko, mimowoli przychodzi na myśl inny świat. **Świat, gdzie nie ma oszustw, łajdactw, interwencyj, protekcyj, lizusostwa, — świat pracy i ofiary. To — obóz narodwców. To świat nadchodzącej Polski.**

NIE NISZCZ PISMA!

Po przeczytaniu oddaj domownikowi czy znajomemu. — Niech i on się dowie, skąd nadciąga

NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Antysemityzm „Sanacji" w praktyce

We wsi Milejczyce w powiecie wołkowyskim, w czasie wyborów do samorządu, miejscowa „sanacja" propagowała wystawienie jednej tylko listy. Zakończyło się to zgłoszeniem oto takiej listy:

Na radnych: 1) ks. Koper Jan; 2) Bortniczuk Jan; 3) Lew Herszko; 4) Gewircman Godel; 5) Zalcman Jankiel; 6) Zak Oszer; 7) Dobryman Nechemia; 8) Terespolski Naftuli.

Na zastępców: 1) Doliński Moszko; 2) Strykowski Chaim; 3) Piekarski Pińko; 4) Ogrodnik Stefan; 5) Sulimowicz Andrzej; 6) Szewlak Jakim; 7) Gruszkowski Ludwik; 8) Dubiec Bazylei.

Oto antysemityzm „sanacji" w praktyce.

Przebudowa społeczna Polski

Przebudowa społeczna, wielka przemiana układu stosunków, może dokonać się tylko wtedy, gdy w narodzie przejawi się powszechne poczucie niezadowolenia z obecnego stanu rzeczy i powszechny pęd do jego zmiany. Nic nie pomogą wszelkie tłumaczenia i zaklęcia, nawet odwoływanie się do instynktu samozachowawczego zbiorowości, jeżeli ogarnia ją apatia lub choćby tylko niechęć do zmian. Odwrotnie, żadna siła ludzka nie powstrzyma wielkiej potęgi rodzącej się w narodzie energii zbiorowej, z samego faktu swego narastania sprowadzającej wielkie zmiany. Znamy z historii narodów te odpływy i przypływy energii duchowej: przeplatają się one sprawiając, że okresami wszystko idzie w narodzie do ogromnego dorobku, okresami zaś wszystka się rozprzęga, niszczeje. Praw tego rytmu nie znamy, źródeł jego dokładnie określić nie umiemy. Nie umiejętność też żadna, ale proste poczucie polityczne zdaje się wskazywać, że po okresie niedawnej apatii fala zbiorowej energii naszego narodu nadpływa. A jeżeli tak, to zyskujemy potężny motor dziejowy, zdolny wykonać pracę olbrzymią.

Ale nie dosyć mieć tę żywiołową potęgę, trzeba myśli politycznej, któraby umiała nią pokierować ku wielkim, ale realnym celom, trzeba organizacji, techniki zawiązywania nowych ogniw zbiorowego życia, dzięki czemu skierowałoby się ich wysiłki do wspólnego celu.

Punkt zwrotny.

Ruch narodowy, którego praca idzie wielkimi fazami (organizacja narodu w ramach ruchu wszechpolskiego; przygotowanie narodu do wojny światowej, zjednoczenie ziem polskich i zdobycie politycznej niepodległości państwa) po okresie dezorganizacji, przystąpił od powstania O. W. P., także i do tej pracy: skierowania rodzącej się energii naszego narodu ku przebudowie jego społecznej. Przejście Stronnictwa Narodowego przed kilku laty od prac ściśle politycznych do gospodarczo-społecznych stanowi w niepodległym życiu narodu punkt zwrotny. Budzący się żywioł narodowy, który musiałby szukać swego wyrazu w przebudowie społecznej Polski, zyskał dzięki temu rozumne, dalekowzroczne kierownictwo, ukazujące mu wyraźnie drogę rozwoju. Przebudowa społeczna z instynktownych poszukiwań stała się aktem woli całego narodu i dziejowym sensem jednej epoki jego rozwoju. —

Tworzenie mieszczaństwa.

Przebudowa ta polega przede wszystkim na tworzeniu polskiego miasta i mieszczaństwa. W ten sposób nadrabia naród brak od XVI wieku dokuczający Polsce. Ta przemiana daje naszej epoce najgłówniejsze piętno, ukształci organizm narodu na podobieństwo narodów zachodnich, zmieni najbardziej oblicze Polski. W przebiegu swoim napewno mieć będzie różne fazy, w każdej napotykając nowy zespół trudności i przeciwników, napewno też odsłoni nieraz swoje strony ujemne. Wszystko to musimy wczas przewidzieć, aby móc przeciwdziałać skutecznie.

Jedna z tych trudności narzuca się już dziś z całą wyrazistością. Oto wchodzący do miast chłop jest w nich pod względem kultury bytowania elementem stosunkowo obcym, któremu daleko do przekształcenia się na typ miejski. Sprawę pogarsza to, że po wzory polskiego życia miejskiego nie możemy sięgać ani w wieku XVI i XV, a to ze względu na zbyt odległe czasy, nawet tam, gdzie stosunkowo najwyżej stoi polskie mieszczaństwo: do ziem zachodnich, bo zbyt specjalne były tu warunki życia, sprzyjające rozwojowi miast i dlatego nie dają się gdzieindziej przenosić.

Kultura nowego, polskiego mieszczaństwa, to musi być twór nowy, rdzenny, rezultat zbiorowej pracy wszystkich grup miejskich. Ale tym będzie ona wartościowsza i sprawniejsza, im mniej w jej powstaniu będzie improwizacji i samej tylko, że tak powiem, natury rzeczy.

Oczywiście nie chodzi tu tylko o gospodarkę, o walkę z żydami; chodzi o to, aby ów chłop — mieszczanin wyrósł wysoko ponad walkę o byt; zapragnął rozwoju umysłowego, ideowego, kulturalnego; aby wydoskonalał swój warsztat; aby chciał i umiał brać bezinteresownie udział w życiu miasta, aby wyszedł z prowincjonalnej ospałości, tak powszechnej dziś po miastach, a tak zrozumiałej na wsi, skąd pochodzi.

Kierownicze w tej dziedzinie zadanie spada na inteligencję narodową.

Upływ żydów.

Równoznaczny historycznie i społecznie z polszczeniem polskich miast proces usunięcia z Polski żydów — również biec będzie fazami, o czym wiemy dobrze z dotychczasowych doświadczeń. Te fazy również trzeba przewidzieć i zrozumieć.

Dziś obserwujemy wzrost liczby polskich warsztatów. Czy maleje cyfra ogólna placówek żydowskich? — Chyba nie lub bardzo nieznacznie. Żydzi uchodzą ze wsi, ale gromadzą się bądź to w małych miastach, uprzednio bardzo zażydzonych, bądź próbują terenów, gdzie dotąd byli liczbą znikomą. Pojawiają się na Pomorzu i w Poznaniu. Nie sądzę, aby ten fakt był zbyt niebezpieczny wobec odporności tamecznego polskiego żywiołu, ale lekceważyć nam tego zjawiska nie wolno. Natomiast groźniej przedstawia się rozwój żydostwa w naszych małopolskich miastach i miasteczkach. Jednak proces ten jest zupełnie zrozumiały. — Poprostu tak być musi, że żydzi naprzód ratunku szukać będą ratunku tam gdzie się w Polsce czują najlepiej, w najsilniej zażydzonych miastach i miasteczkach, a dopiero stamtąd wypierani będą musieli

Ich najazd na zażydzone już miasta napewno w wielu uczyni sprawę żydowską jeszcze bardziej beznadziejną, jeszcze bardziej upośledzającą Polaków, w wielu innych wzmoże nasilenie walki i wyjdzie na korzyść odporności żywiołu polskiego; zawsze zaś prowadzi do zubożenia ogółu żydów danego miasta i tym sposobem ich ogólne położenie stale się pogarsza.

Załamanie sprawy żydowskiej.

Dziś związki ich gospodarcze ze społeczeństwem polskim są ciągle jeszcze tak mocne i tak dla nich korzystne, że nawet przy zwiększaniu się ich skupisk — społeczeństwo polskie utrzymuje żydów dostatecznie. Ale zrywanie tych związków nie tylko postępuje dziś od dołu (wypieranie ze wsi) ale i od góry (uniwersyteckie organizacje, życie towarzyskie, organizacje społeczne, zawodowe itd.). W miarę ich rwania się, a równocześnie skupiania się żydów, ukaże się istota rzeczy: czy mianowicie potrafią oni utrzymać się przy życiu, zdani tylko na własne siły gospodarcze. Otóż można być pewnym, że w przeważnej części ośrodków miejskich: nie — i tu musi nastąpić załamanie sprawy żydowskiej. To wydaje się jest najbliższy etap walki o polskość naszych miast.

Miasto będzie centrum.

Ten proces wprowadzi miasta, zwłaszcza południowej i wschodniej Polski w obręb polskiego organizmu gospodarczego. Zmiana to duża, bo miasta, jako siedliska żydostwa, stały się dotąd na uboczu polskiego życia, a raczej nawet działały na jego szkodę.

Dzięki temu przesunie się punkt ciężkości Polski rolniczej dotąd ku większej harmonii miasta i wsi. Miastom nada to wyższe, niż dziś, znaczenie centrów kraju i zapewne będzie musiało wyrazić się to w takim prawno-gospodarczym związku wsi z miastem, w którym miasto miałoby duży wpływ na okoliczne wsie, tworzyłoby z nimi zwartą gminną całość, kierowaną jedną zbiorową głową, dawało im tęsknoty gospodarcze i kulturalne, narzucając taką gospodarkę, która w sposób naturalny dostarczać będzie płodów wiejskich dla miejskich przetwórców warsztatów przemysłowych.

Zmiana gospodarki wsi.

Aby to było możliwe, zmienić się musi gospodarka wsi. Dotąd na znacznym obszarze Polski, że by tak rzec, instynktowna, tradycyjna — musi wziąć w siebie tętno szybszego życia i nieco naukowo - technicznej kultury, musi stać się znacznie więcej racjonalna i umiejętna, musi sobie stawiać cel: takie rzeczy produkować, aby miasto najbliższe mogło je przetwarzać, rozwijając swój średni i drobny przemysł.

Nadto i charakter niemal wyłącznie rolniczy samej wsi domaga się zmiany: pojawić się musi wykształcony rzemieślnik, zbrojny w nowoczesne narzędzia, musi rozwinąć się przemysł chałupniczy, w ogóle taki, który najlepiej wyzyska gospodarcze warunki wsi. Tym nie mniej nie może osłabnąć rolnicza funkcja wsi. Przeciwnie należy ją wzmóc jak najbardziej.

Najogólniej biorąc, stanie się to przez: 1) Prawo, nie pozwalające rozdrabniać ziemi poza pewną granicę, 2) Prawo, nie pozwalające dzielić pewnych gruntów, 3) Unarodowienie ziemi czyli skup przez Polaków ziemi, będącej obecnie w rękach obcych, 4) Rozstrzygnięcie zagadnienia ziemiaństwa. A mianowicie: jest ono czy nie jest koniecznie potrzebne przyszłej Polsce? Nie przeszkadzać postępującemu dziś procesowi jego likwidacji, czy też mu się przeciwstawić?

Ziemiaństwo.

Dwa zwłaszcza czynniki domagają się tu spokojnego osądu: wartość większego majątku dla gospodarki kraju oraz kulturalna wartość dworu polskiego. Oczywiście trzeba też obmyślić sposoby, jak stanowczo ściąć przerosty, których w tej chwili nie braknie w życiu wielkich majątków ziemskich.

Tym zaś pilniej musimy zbadać wartość wielkiego majątku, że zapewne ujrzymy wkrótce proces, który pojawi się we wsi podniesionej kulturalnie. Wolno — mianowicie przypuszczać, że tworzyć się będą większe majątki chłopów, jako rezultat wzrostu wśród nich umiejętności gospodarowania, zaradności, bogactwa, czyli tych cnót i wartości, które chcemy widzieć w polskim człowieku. Umiejmy wyzyskać ten proces bogacenia się chłopa dla gospodarki narodowej.

I jeszcze jedno: czeka nas na wsi wielkie zadanie stworzenia dostatecznej liczby dostatecznie wysokich poziomem szkół gospodarczych, może najlepiej prywatnych, rozrzuconych po skupieniach kilku wsi, dla kształcenia dobrych na poziomie nowoczesnej wiedzy chłopów - rolników. I tu znowu główne zadanie kierownicze spada na inteligencję narodową.

ADAM FLIS.

Roman Dmowski mówi

Za czasów, kiedyśmy nie mieli swego państwa, kiedyśmy dopiero dążyli do jego odbudowania, ilekroć usiłowałem konkretnie sobie wyobrazić państwo polskie, jego granice, jego skład, i źródła jego siły i słabości, zawsze jedna olbrzymia trudność wysuwała się na pierwszy plan, w niej widziałem największą przeszkodę do zbudowania zdrowego, silnego państwa. Ta trudność tkwiła i tkwi ciągle w potwornie wielkim odsetku ludności żydowskiej w Polsce. Pierwszym warunkiem zbudowania mocnego, opartego na zdrowem i silnem społeczeństwie, zdolnego do odgrywania samoistnej roli w świecie państwa polskiego jest usunięcie tej trudności z naszego życia. Dopóki Polska będzie miała to smutne pierwszeństwo w świecie, że jest krajem najbardziej żydowskim, dopóty niema mowy o tem, żeby mogła ona być państwem zdrowo rozwijającym się nawewnątrz i zdolnem śmiało patrzeć w oczy niebezpieczeństwom zewnętrznym.

Majątki żydów pozostaną w Polsce

Żydzi nie chcą emigrować. Rękami i nogami bronią się przed wszystkim, co mogłoby rozwiązanie sprawy żydowskiej posunąć naprzód i używają w tym celu różnych środków.

Usiłują przede wszystkim dyskusję sprowadzić wyłącznie do sprawy emigracji, co przy pominięciu równoczesnym sprawy pozbawienia żydów praw politycznych w kraju — jest niczym innym, jak skierowaniem całej sprawy na ślepy tor. A omawiając problem emigracji próbują do wieść, że ta emigracja możliwa jest tylko do Palestyny; są takiego zdania dlatego, że Palestyna wszystkich żydów pomieścić nie może.

Bardzo dużo miejsca poświęcają żydzi w swych wywodach „zagadnieniu", kto będzie finansował emigrację — i dochodzą w tej mierze do bardzo zabawnych wniosków.

Oto wychodząc z założenia, że „poważnie masowej emigracji nie można sobie wyobrazić inaczej, jak wraz z majątkiem emigrantów" obliczają, że „wartość majątku żydowskiego po 1000 zł na głowę wyniesie przy trzech milionach żydów trzy miliardy zł". Ponieważ nie ma w Polsce kapitalisty, który by żydom mógł taką kwotę wypłacić, więc „konieczne jest, by Polska zadłużyła się za granicą, celem wypłacenia tej sumy żydowskim emigrantom za majątki, pozostawione w Polsce. A ze względu na to, że „rządy Anglii, Francji i Ameryki nie mają interesu, by pozbywać się kapitału dla dogodzenia antysemitom polskim" — więc i wypłata tej sumy jest wykluczona, a zatem... i emigracja niemożliwa... Naród polski będzie likwidował tę sprawę w myśl polskich projektów, wyrażających polskie interesy i w tej mierze żydowskich pouczeń nie potrzebuje. Następnie udają, że nie wiedzą, iż emigrować będą z Polski bez majątków. Miliony, wyciśnięte z krwi i potu polskich mas — zwłaszcza robotniczych i chłopskich — zostaną w Polsce, a żydzi odejdą z Polski, tak, jak przyszli.

Warto zapamiętać żydowską groźbę, że „rządy Francji, Anglii wa.

Sposób rozumowania i ostateczne jego wnioski są dla nas bardzo pouczające. Żydom się ciągle wydaje, że oni nas będą pouczać o sposobach i możliwościach rozwiązania kwestii żydowskiej. Nie zdają sobie sprawy z tego, że na- i Ameryki odmówią kapitału dla dogodzenia antysemitom polskim". Jest to groźba niedwuznaczna, co wynika choćby z tego, że wymienia właśnie państwa „demokratyczne", powolne wpływom żydowskim. Szkoda, że żydzi nie przypomnieli tutaj jeszcze przykładu rumuńskiego dla wykazania, jak potrafią się posługiwać kapitałem międzynarodowym i masonerią dla obalenia nie miłych sobie rządów.

Groźbę tę naród polski zapamięta i należycie na nią żydom odpowie. Historia rządu Gogi i Cuzy nie powtórzy się w Polsce, choćby żydzi wytężyli wszystkie siły, by poderwać zaufanie do Polski w świecie, zniszczyć jej walutę na giełdach, wywołać zamęt i anarchię w kraju.

Nikt i nic bowiem nie jest w stanie odwrócić już uwagi społeczeństwa polskiego od właściwego patrzenia na sprawę żydowską i od właściwej walki o jej likwidację. Dywersyjne próby kierowania dyskusji o żydostwie wyłącznie na sprawę emigracji zamiast na sprawę odbierania żydom praw w kraju drogą ustaw przyczynią się tylko do wyjaśnienia sytuacji przez wskazanie, kto naprawdę myśli szczerze o likwidacji żydostwa, a kto tę sprawę chce w Polsce „unieszkodliwić".

Niech się żydzi nie troszczą o to, kto im będzie wypłacał miliardy za „ich" majątki, pozostawione w Polsce i niech nie próbują, podobnymi „trudnościami" i „przeszkodami" zdezorientować i mydlić oczu społeczeństwu polskiemu. Z tymi „trudnościami" damy sobie radę w sposób szybszy i prostszy, niż się to żydom wydaje. Niech pomyślą raczej o tym, by się jak najprędzej znaleźli poza granicami Polski, gdyż im później pójdą, tym będzie dla nich gorzej.

Wywody żydów nie przyniosą im wielkiego pożytku. Społeczeństwu polskiemu potwierdzą zaś — zresztą nie po raz pierwszy — że żydzi z Polski nie pójdą inaczej, jak siłą.

W Polsce jest żydów 5.000.000
w Palestynie 500.000

Żyd rozsadnikiem zgnilizny

Policja we Lwowie aresztowała żyda dra Rapaporta, jedną mężatkę oraz 17-letnią b. uczennicę gimnazjum pod zarzutem zwerbowania do nierządu 20 uczennic jednego z miejscowych gimnazjów prywatnych.

Afera ta wykazuje brak odpowiedniej opieki pozaszkolnej oraz brak kontroli w małych cukiernkach.

Zażydzenie ul. św. Wojciecha

Najazd żydów niemieckich na Polskę przyczynił się w ostatnim czasie do poważnego zażydzenia miasta Poznania, a specjalnie ul. św. Wojciecha. Na dowód tego, załączamy spis żydów zamieszkałych na tejże ulicy.

Niechaj te fakty podane w spisie będą dla społeczeństwa poznańskiego najwyższą przestrogą, że Poznań w szybkim tempie żydzieje. Trzeba z tego wyciągnąć należyte konsekwencje i w pierwszym rzędzie należy publicznie i stale napiętnować tych Polaków, którzy za judaszowskie srebrniki do swych domów żydów wpuszczają. Nadto należy całe zdrowe społeczeństwo poznańskie zmobilizować do wytrwałej kontrakcji wobec tych planowanych zakusów żydowskich. Wskazane by było, by Urząd Skarbowo - Podatkowy zajął się bliżej tymi żydami, kupcami przedstawicielami itd. i zbadał ich książki jak i źródła dochodów.

UL. ŚW. WOJCIECHA.

Nr 1. Wł. domu Szlerek — „Lloyd Krajowy" — Przedsiębiorstwo ekspedycyjne wł. Mala Singer.

Nr 2. Wł domu Jan Kurowski: m. 9 H. Unterweiser, krawiec żyd.

Nr 4. Wł. domu żyd Tuch: Alter, Boron Izaak, Enis Szulim, Kirszenbaum Pinkus i Maria, Janowski, Oppenheimer, Sponder Regina, Wolkowitz.

Nr 7. Wł. domu Adam Tarnowski: Hirschlik Izrael i Julia, M. Milewicz.

Nr 22/24. Wł. domu Dr Tadeusz i Jadwiga Rakowscy: Asch Augusta, Worcman Icek i Rozalia, Kornberg Heinz i Bernard, Żarklewicz, sublokator posterunkowego Szymańskiego.

Nr 25. Wł. domu Michalska Józefa: Kozłowska Golda, Hazenszprung Binem, Balicki Hersz, Weintraub Dawid, Laks Dawid, Hadorn S., Szuszel Sonia.

Nr 29. Wł. domu Artur Gaede: Kędzik, Kmitek sublokator Nowaka, Pflanzgraben Selma, Schwimmer.

Nr 26/27 Wł. domu Dr Romuald Matuszewski: Marek Jakób, sublokator Jana Kopecia.

UL. GÓRNA WILDA 50.

Wł. domu St. Cofta: m. 11 u Czesława Pawlaka mieszkają: Gross Ernest, Szynkman Jakub, podróżujący na materiały i towary włókiennicze podobno bez patentu.

Nieprostujące sprostowanie

Nie kupujcie Aspiryny

Z firmy „Remedia" otrzymaliśmy następujące doniesienie:

1) Firma „Warszawski, Fulde i Spółka" przestała istnieć w 1934

2) Wyłączne przedstawicielstwo preparatów farmaceutycznych firmy „Bayer" I. G. Farbenindustrie A. G. Leverkusen n. Renem posiada „Dom Handlowy Remedia E. Fulde i S-ka", będąca w 100 pct firmą chrześcijańską.

3) Z chwilą rozpoczęcia krajowej produkcji przez fabrykę „Polpharma" w Starogardzie tabletek Aspirin" Dom Handlowy „Remedia" E. Fulde i S-ka zaprzestał sprzedaży Aspirin pochodzenia zagranicznego, sprzedając wyłącznie tabletki Aspirin, wyrabiane w kraju, zaopatrzone jedynie w znak krzyża Bayera, jako w znak jakości."

Doniesienie powyższe umieszczamy w całości, aczkolwiek nie prostuje szeregu faktów podanych przez nas.

Powtarzamy więc raz jeszcze, że firma „Polpharma" w Starogardzie jest własnością kapitału obcego, płaci tytułem licencji duże sumy, stąd więc wniosek, że kupowanie tabletek „Aspirin" bogaci Niemców, a nie Polaków.

Tej samej, a może i lepszej jakości środki chemiczne produkuje firma „Motopirin".

„Aspirin'y" nie wolno więc polecać.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH!

Z KARCZMY NA KRÓLEWSKI DWÓR

Awanturnicze dzieje „Fałszywego Mesjasza“

STEFAN BOLESŁAWSKI

9

Trzecia osoba była rodzaju żeńskiego, niewieściem uzupełnieniem męskiego pierwiastka Mesjasza i zwała się „niewiastą bożą“ szechina albo matronita. Te trzy osoby stanowiły jedność, te lat parzufim. Wierni przez modlitwę i życie nabożne winni przyczyniać się do zjednoczenia tej Trójcy, gdyż w nim tylko bóstwo dojść może do zupełnej doskonałości, do pełni swego „ja“ bożego. To zjednoczenie nazywali oni dwuznacznie, a nawet wszetecznie „małżeństwem“, lub „miłością płciową“, że nie użyjemy tu wyrażenia, któreby odpowiadało w znaczeniu swym słowu siwwug, jakiem określali to zjednoczenie. „Pieśń nad pieśniami“ dawała im tu szereg wyobrażeń i nazw, w zupełności malujących tę zmysłowo - mistyczną teorię jedności bóstwa.

Następstwem takiej nauki było to, że obyczajowość ich i pojęcia o stosunku dwóch płci do siebie, nabrały charakteru wyuzdanego i sprośnego. Przeciwnicy ich, talmudyści, twierdzili nie bez słuszności, że za przykładem gnostyków średniowiecznych, lub dawniejszych jeszcze Adamitów, „mają podejrzane towarzystwo z żonami swymi zobopólnie“, że tajemnicze swe obrządki religijne obchodzą przez rozpustę, że odrzuciwszy prawa żydowskie, odrzucili i czystość obyczajów żydowskich, że nawet dopuszczają się kazirodztwa. Jak tam było w istocie, trudno dziś dociec, to pewna, że Sabbatejczycy małżeństwo uważali za związek chwilowy, łatwo rozerwalny, i żony zmieniali jak rękawiczki. Zwano ich „moslemami żydowskimi“ albo Donmeh tj. odstępcami.

Wspomnieliśmy już, że Sabbatai Cebi był w stosunkach z żydami polskimi, ożenił się nawet z awanturniczą żydówką polską; przyjeżdżali do niego posłowie z Podola i główny cios ubóstwianiu mistrza zadał głośny kabalista polski, Nehemiasz Kohen. W takich warunkach nic dziwnego, że nauka Sabbateja Cebi zawędrowała do Polski i znalazła tam zwolenników. Pierwsze jej ziarna, zdaje się, zaniósł sam Nehemiasz Kohen, dużo od swych uczniów pieniędzy wyłudził i w końcu, wyklęty przez rabinów, uciekł do Niemiec, gdzie umarł w nędzy. Właściwie jednak jako założyciel sabbateizmu polskiego, uważany jest żyd polski, Chaim Malach; oddany mistyce kabalistycznej, oczytany w niej mocno, podróżował wiele po Wschodzie i w Salonice długi czas żył wśród Donmehów. Chaim powróciwszy do Polski, co się stało na początku XVIII wieku (1710 r.) począł nauczać tej teorii i znalazł wielu zwolenników. — Propaganda ta trwała przez pięć lat i zdaje się, że nie napotykała wielkiego oporu ze strony rabinów ortodoksyjnych czyli talmudycznych. Zrazu nie bardzo pojmowali o co idzie, nie wszędzie jeszcze w zapadłe kąty wsi i miasteczek ówczesnych doszła wieść o Sabbateju a może nakoniec wyznawcy tej nauki, potrafili swe obrządki i postępowanie zachować w tajemnicy.

Dopiero sprawa Mojżesza Meira Kamenkera, żyda, pochodzącego jak się zdaje z Kamieńca Podolskiego, narobiła dużo wrzawy i obie strony postawiła na stopie otwartej nieprzyjaźni. Wysłany on został, zapewne w celach propagandy, przez Sabbatejczyków polskich do Niemiec, tam schwytany i zdemaskowany we Frankfurcie nad Menem, wywołał ze strony rabinów niemieckich najuroczystszą klątwę na nową naukę. Klątwę tę synody żydów polskich powtórzyły, wydając współcześnie polecenie, ażeby każdy żyd, pod groźbą potępienia wiecznego donosił o wyznawcach przeklętej nauki rabinom. Prześladowanie było tak gwałtowne, że jak później sami opowiadali „nawet jeden przed drugim nie śmiał się ze wszystkim wyjawiać dla prześladowania talmudystów“. Zwać ich teraz poczęto w zepsutym żargonie żydowskim polskim Szabsaćwinnikami, którą to nazwę przez pogardę zmieniono na Szabsaświnników lub wprost Szabsaświnków, lub nawet Szapłaświnków.

Mimo to wszystko Sabbateizm w Polsce nie upadł. W południowych prowincjach dawnej Rzeczypospolitej, na Podolu koło Kamieńca na Rusi koło Lwowa, w licznych miasteczkach, rojących się od żydostwa, wyznawcy tej nauki istnieli potajemnie. Ciągłe stosunki handlowe z bliską granicą turecką, przyczyniały się bardzo wiele do podsycania zasiewu sabbatejskiego. Zewnętrznie, w obawie zawsze groźnych i fanatycznych talmudystów, zachowywali oni obrządki i zwyczaje żydów ortodoksyjnych, w skrytości jednak czcili Sabbateja, a nawet prowadzili propagandę tajemną. Obiegało śród nich pełno pism i książek treści kabalistyczno-erotycznej, szydzących z talmudu i jego wyznawców. Księgę Zoar uważali oni za najwyższe, święte pismo, jako Torę świata duchowego (Tora di Azilut), w przeciwieństwie od Tory zwyczajnej, materialistycznej, ziemskiej Tora di Beriach). Prześladowanie, tajemniczość nowej nauki, jej zmysłowe wyobrażenia i pojęcia, sprzyjały bardzo wiele jej rozszerzaniu się wśród żydów polskich.

Nie trzeba przy tym zapominać, że położenie żydów ówczesnych, zamieszkałych po małych miasteczkach, było z wielu względów opłakane. Jeżeli dziś, podróżującego przez zaprzepaszczone w puszczach lub błotach miasteczka litewskie i ruskie, uderzą swą charakterystyką średniowieczną rzesza żydostwa, to w owej dobie, przed stu laty, oczywiście o wiele było gorzej. Nędza, brak pojęć szerszych, cywilizacyjnych, ciemnota niczym nie rozjaśniona, umysł przesycony posępnymi widziadłami talmudycznymi, pociąg do mistyki, fantazja ponura, bujna a mimo to naiwnie prostacka, na koniec próżniactwo, odmalowane tak jaskrawo przez Salomona Majmona, sprzyjało wzrostowi sekciarstwa. Właściwość umysłowości żydowskiej zaciekania się w tajemnicach religijnych, czyniła z żydów podatne narzędzia do przyjmowania wszelkich nauk, mówiących o Bogu i Jego atrybutach. Znajdowali się wśród nich asceci, o jakich trudno mieć wyobrażenie. Słynny był np. w tej dobie, niejaki Szymon z Lubaru, który przez sześć lat co dzień pościł, a tylko nad wieczorem zasilał się nędznem pożywieniem, i w końcu umarł śmiercią głodową. Jeżeli dziś jeszcze niekiedy młodzi żydzi żenią się w 13 roku życia, to wtedy było to obyczajem powszechnym. Nie mając stałego sposobu do życia, będąc ciężarem biednych rodziców, zmuszeni do opuszczania swych młodych żon i przenoszenia się z miejsca na miejsce, dla handlu, dla słuchania lub uczenia się talmudu, albo dla pełnienia obowiązków kaznodziejskich, tacy rabini wędrowni dręczeni nędzą, życiem smutnym i bezcelowem, znajdowali w mistycznych bredniach pewien rodzaj haszyszu, który ich upajał jak stare wino. Swoboda nauki sabbatejskiej w zakresie stosunków do kobiet, pociągała tych młodych wędrowców o gorącej krwi wschodniej, ku sobie. Chciwie więc tacy ludzie chwytali się nowej nauki, która ich życiu posępnemu i jednostajnemu nadawała jakąś rozmaitość, pozbawiała krępujących powijaków talmudycznych, budziła nadzieję ujrzenia Mesjasza, nastania lepszych, słodszych czasów. Wśród odrętwiałości powszechnej, wśród wiary w świętość nieomal każdego słowa, każdej litery talmudu, znajdowali oni pewną rozkosz, łatwo zrozumiałą, w czynieniu właśnie tego, czego on najsurowiej zabraniał.

W tej dążności wyzwolenia się z więzów talmudycznych takie umysły ciemne i na pół dzikie, dojść w końcu musiały do granic ostatecznych, do pozbycia się wszelkich praw porządku społecznego. Niejaki Ezechiel Landau, rabin mieszkający początkowo na Podolu, a później w Pradze czeskiej, odmalował w straszliwych barwach to rozuzdanie Sabbatejczyków polskich. Według niego uważali oni sobie za powinność przekraczanie wszelkich przepisów religijnych i moralnych, deptali z niepojętym cynizmem związki krwi, małżeństwo i czystość obyczajów. Zeznania, jakie przy śledztwie prowadzonym w Satanowie z powodu pojawienia się Franka, składali niektórzy Sabbatejczycy, potwierdzają w zupełności tę opinię. W Rohatynie mieszkała rodzina Szorów, należąc do pewnego rodzaju notablów między żydami z tego powodu, że rabinat był wśród niej niejako dziedziczny. W dobie tej, o której mówimy, głową tej rodziny był Elizeusz Szor; miał on trzech synów: Salomona, Natana i Mojżesza oraz córkę Chaję. Ojciec w chwili wystąpienia Franka, był już starcem sędziwym i cieszył się wśród swych na półwyznawców wwielkim szacunkiem i powagą. Nie tak się rzecz miała z synami, a nadewszystko z córką, piękną Chają. Byli oni wszyscy sabbatejczykami, a Chaja uchodziła za prorokinię. Umiała ona księgę Zoar na pamięć, wpadała w zachwyt i wtedy przemawiała jej językiem (hiszpańskim). Mimo to prowadziła życie bardzo nieporządne. Wiarę małżeńską łamała za wiedzą i pozwoleniem męża z cynizmem mistycznym.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, św. Marcin 65 m. 14,
telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla   Redaktor: Stefan Straus, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Samorząd jest nasz! Walczymy o „. . . .“

POZNAŃ-miasto

Zebranie sprawozdawcze Koła S. N. Wilda odbyło się we wtorek dn. 31. I. br. Zebraniu przewodniczył kier. Koła kol. Jeske. Z ramienia Zarz. Grodzkiego brali udział w zebraniu prezes Zarz. Grodzkiego kol. Dr Wróbel i ref. org. kol. Frankowski. Obszerny referat o typie prawdziwego Polaka i członka S. N. wygłosił prez. Grodzki kol. Dr Wróbel.

Zebranie sprawozdawcze Koła S. N. św. Michał odbyło się w środę, dnia 1 lutego br. Na zebraniu był obecny prezes Zarządu Grodzkiego, kol. Dr Wróbel. Referat wygłosił kol. Wolniewicz.

Zebranie sprawozdawcze koła S. N. Jeżyce odbyło się dnia 3 lutego br. Zebraniu przewodniczył kier. Koła kol. Czabajski. Z ramienia Zarz. Grodzkiego był obecny ref. org. kol. Frankowski. Referat wygłosił kol. Holasz.

POZNAŃ-powiat

W dniu 2 lutego br. odbyła się pod przewodnictwem ref. org. kol. Frankowskiego odprawa kier. Kół oraz ref. samorządowych powiatu poznańskiego, poświęcona wyborom do Rad Gromadzkich. Zasadniczy referat wygłosił kol. Dr Celichowski. Taktykę wyborczą omawiał kol. Knach. Nad referatami wywiązała się obszerna dyskusja. Hymnem Młodych zakończono odprawę.

Zebranie publiczne Koła S. N. Krzyżowniki odbyło się dnia 2 lutego br. Referat wygłosił kol. Holasz.

Wspaniałą Akademię Żałobną ku czci śp. Romana Dmowskiego urządziło w dniu 2 lutego br. Koło S. N. w Chludowie, byłej siedzibie śp. Zmarłego. Akademię poprzedziła msza św. Referat wygłosił kol. Grzybowski. Członkowie K. S. M. M., którego członkiem wspierającym był śp. Zmarły, wygłosili deklamacje.

Zebranie publiczne przedwyborcze Koła S. N. Kobylnica odbyło się dn. 4 lutego br. Referat wygłosił kol. Kaczka.

Zebranie publiczne przedwyborcze Koła S. N. Krzyżowniki odbyło się dnia 5 lutego br. Referat wygłosił redaktor Sołtysiak.

Zebranie publiczne przedwyborcze Koła S. N. Krzesiny odbyło się dn. 5 lutego br. Referat wygłosił kol. Jeske.

Zebranie publiczne Koła S. N. Wiry odbyło się dnia 5 lutego br. Referat o działalności śp. Romana Dmowskiego wygłosił pierwszy kapelan Armii Polskiej we Francji ks. płk. Jaworski. Referat polityczny wygłosił kol. Ciemniejewski.

Zebranie przedwyborcze Koła S. N. Puszczykowo odbyło się dnia 5. II. br. Referat wygłosił kol. Grabowski.

Wielkie zebranie publiczne przedwyborcze Koła S. N. Żabikowo odbyło się w niedzielę, dnia 5. II. br. w Żabikowie-kolonia. Zebraniu przewodniczył kapitan w st. sp. kol. Grześkowiak. Obszerny referat o znaczeniu wyborów do Rad Gromadzkich wygłosił kol. Holasz. W dyskusji zabierali głos miejscowi menerzy Ozonowi, którym ciętą odpowiedź udzielił prelegent. Zebranie zakończono Hymnem Młodych.

Zebranie publiczne przedwyborcze Koła S. N. Lasek odbyło się dnia 5. II. br. Referat wygłosił kol. Holasz. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele PPS i Ozonu, którzy otrzymali tak od prelegenta, jak i przewodniczącego zebrania należy tą odpowiedź.

Budzyń. Zebranie Str. Nar. odbyło się w dniu 3 stycznia br. Omawiano sprawę wyborów do rad gromadzkich.

Wybory odbędą się w miesiącu lutym, a społeczeństwo narodowe gromady Budzyń poprze gremialnie listę Stronnictwa Narodowego.

Uścikowo. Zebranie Koła S. N. odbyło się 9 stycznia br. Referaty o samorządzie wygłosili koledzy Nowicki i Pawlaczyk ze Słowienka.

W dniu 2 lutego 39. odbyło się na sali p. Roszkiewiczowej zebranie przedwyborcze S. N. do wyborów gromadzkich. Przewodniczył kierownik kol. Jackowski. Przemówienia wygłosili koledzy Henke Czesław z Rogoźna i Bromberek z Obornik.

Maniewo. W dniu 12 stycznia br. odbyło się zebranie S. N. Referat o wyborach do Gromad wygłosił kier. kol. Kazimierz Zarębski.

Słowienko. W dniu 15 stycznia br. odbyło się zebranie S. N. Referat polityczny wygłosił kol. Bromberek z Obornik.

Bogdanowo. Zebranie Str. Nar. odbyło się w dniu 19 stycznia br. Omawiano sprawę wyborów gromadzkich.

Oborniki. Zebranie sprawozdawcze Str. Nar. Koła Oborniki odbyło się w dniu 1 lutego br. na sali p. Narożyńskiego. Na przewodniczącego sprawozdawczego zebrania powołano prezesa pow. kol. Ulatowskiego Stan., na sekretarza kol. Stupera Wincentego.

Po sprawozdaniu poszczególnych członków kierownictwa z całorocznej pracy udzielono jednogłośnie całemu kierownictwu pokwitowania. Dotychczasowy skład kierownictwa uchwalono jednogłośnie wybrać na dalszy rok pracy.

Następnie kol. prezes pow. omówił krótko obecne położenie polityczne w kraju jak i zagranicą.

Hymnem Młodych oraz hasłem „Czołem“ zakończono zebranie.

W dniu 2 lutego br. odbyła się w Obornikach odprawa kierowników kół S. N. pow. obornickiego. Referat polityczny wygłosił prezes pow. kol. Ulatowski Stanisław.

KOSTRZYN

W dniu 5 bm. o godz. 12 popoł. urządziło Stron. Narodowe uroczystą akademię ku pamięci śp. Romana Dmowskiego. Akademię powyższą zagaił kol. Sikorski. Wygłoszono kilka deklamacji. Chór kościelny odśpiewał pieśni na cześć Romana Dmowskiego. Kol. Przybylski z Poznania wygłosił interesujący referat, który publiczność przyjęła z oklaskami. Na zakończenie odmówiono wraz z ks. Łodzikiem modlitwę. Odśpiewaniem hymnu zakończono uroczystą akademię.

Akademia żałobna ku czci R. Dmowskiego w Poznaniu

W dniu 5 lutego rb. o godz. 12 w sali „Olimpii“ w Poznaniu odbyła się wielka akademia zwołana ku czci Romana Dmowskiego, urządzona staraniem zarządu grodzkiego Stronnictwa Narodowego na m. Poznań. Salę udekorowano barwami narodowymi, w środku zaś amfiteatralnie zbudowanej sali umieszczono popiersie Wodza Narodu na postumencie przybranym w barwy żałobne i kwiecie. Półkolem przy postumencie ustawiły się poczty sztandarowe i proporce Stronnictwa Narodowego oraz sztandar błękitnej armii. Społeczeństwo m. Poznania przybyło na akademię bardzo licznie.

Po zdaniu raportu przez p. Witkowskiego akademię zagaił dr Wróbel, który stwierdził, aczkolwiek Wódz nasz odszedł, to jednak pozostawił narodowi całą pełczynach i twórczości. Następnie przewodniczący wezwał zebranych do uczczenia pamięci Wodza przez jednominutową ciszę i skupienie, co też uczyniono w postawie na baczność.

Kontynuując swoje przemówienie dr Wróbel podkreślił, że R. Dmowski związał życie wielomilionowych mas z wielkimi ideałami narodu polskiego, z którego uczynił naród bojowników. On pierwszy podniósł sztandar walki z żydostwem i pierwszy uderzył w masonerię. Nie znał kompromisów, uznawał tylko walkę. Z tej walki wyrasta Polska narodowa, w której rząd narodowy sprawować będzie Jego nieśmiertelny Duch.

Drugie z kolei przemówienie wygłosił prezes dr Meissner. nię swej osobowości utrwalonej po wsze czasy w wiekopomnych Mówca nakreślił sylwetkę Romana Dmowskiego, jako nie tylko genialnego myśliciela, lecz także równocześnie człowieka czynu. Swoje wywody ilustrował prezes Meissner przykładami z działalności R. Dmowskiego jako męża stanu, który cały wysiłek poświecił na przygotowanie rozwiązania sprawy polskiej przy okazji przewidywanego przez Niego światowego konfliktu zbrojnego. Dmowski dążył do odbudowy niepodległości narodu przez rewolucję narodową.

W końcu mówca rozprawił się z zarzutami jakoby Dmowski odrzucał wszelką myśl współpracy z Piłsudskim przypominając, że nikt inny jak Roman Dmowski w 1920 r. na radzie obrony państwa postawił wniosek o oddanie pełni władzy cywilnej i wojskowej w ręce Naczelnika państwa, a gdy kilka lat później gen. Sosnkowski zwrócił się do Dmowskiego z zapytaniem czy istnieje możliwość współpracy, wówczas Dmowski odpowiedział, że to jest możliwe pod warunkiem, że raz na zawsze zostanie zaniechana koncepcja polityki federacyjnej zarówno na wewnątrz jak i na zewnątrz państwa. Odtąd jednak już nikt do Dmowskiego nie zwrócił się z żadnymi propozycjami.

Trzeci mówca A. Wolniewicz zwrócił uwagę na dar proroczy Dmowskiego, który, w odróżnieniu od Skargi, wieszczącego upadek Polski, nie tylko wierzył w niepodległość naszego narodu, ale także tę niepodległość budował. Wódz podjął przy tym olbrzymi trud przebudowy psychiki zbiorowej narodu na modłę i miarę nowoczesnego Polaka. Mówca swoje pełne ekspresji przemówienie zakończył stwierdzeniem, że Dmowski do końca życia był najpierwszym sługą, ba, niewolnikiem niejako w służbie narodu. W tej mierze jest i musi być dla nas wzorem, jak należy pracować dla narodu.

Uroczystość żałobną zakończono odśpiewaniem Hymnu Młod.

Kohnowie pchają się na ołtarze katolickie

Wśród mieszkańców dzielnicy Widzewskiej w Łodzi ogólne oburzenie wywołało wystąpienie właścicieli Widzewskiej Manufaktury, osławionych Kohnów pod adresem parafii rzymsko-katolickiej św. Kazimierza na Widzewie.

Parafianie Widzewscy wspólnym wysiłkiem wznoszą obecnie nowy kościół, który został już wybudowany pod dach i oddany do użytku. Brak jest jednak całkowitego urządzenia wewnętrznego, między innymi są jedynie prowizoryczne ołtarze.

I oto ze strony Kohna wysunię to propozycję, na która zdobyć się mógł tylko żyd — dla którego święta wiara i religia stanowi wartość waluty obiegowej.

Mianowicie Kohn zaproponował ufundowanie własnym kosztem głównego ołtarza pod tym jednak warunkiem, że zostaną umieszczone portrety członków rodziny Kohnów w górnej części ołtarza z zaznaczeniem, że przedstawiają członków rodziny fundatorów.

Oczywiście, fundacji, z którą tak skwapliwie w wiadomych celach, goniący zawsze za reklamą i poklaskiem Kohn wystąpił — nie przyjęto.

Odpowiednie przepisy prawa kościelnego zabraniają umieszczania wizerunków innowierców na ołtarzu.

Równocześnie patriotyczna ludność polska nie mogła dopuścić, aby żyd znany ze swojego stosunku do robotników, zatrudnionych w swoich zakładach, dołożył choć grosz do wielkiego dzieła budowanego wspólnym wysiłkiem tych właśnie mas robotniczych.

Trzeba podkreślić z naciskiem, że dla milionerów żydowskich religia gospodarzy Polaków nie stanowi przedmiotu, któryby szanowali. Społeczeństwo polskie, które dowiedziało się o tym fakcie, z oburzeniem odparło postępowanie goniącego za koniunkturalnymi efektami milionera Kohna.